

# Lengauer, Włodzimierz

---

## „Vani, une Pompéï Géorgienne”, Otar Lordkipanidze, Paris 1995 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 87/1, 107-109

---

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Otar Lordkipanidze, *Vani, une Pompéi géorgienne*. Traduit du russe par Tea Khartchilava et Marine Mizandari, Annales Littéraires de l'Université de Besançon 546. Belles Lettres, Paris 1995, s. 147.

Położone w zachodniej Gruzji, w rozległej dolinie rzeki Rioni (antyczna Phasis) Wani nie przestaje być od lat sensacją archeologiczną. Każdy niemal sezon wykopaliskowy przynosi nowe odkrycia, których interpretacja staje się przedmiotem żywych dyskusji i poważnych (nie zawsze wyłącznie naukowych) kontrowersji. Organizowane przez Gruzijnską Akademię Nauk (gdzie dyrektorem Instytutu Archeologii jest właśnie Otar Lordkipanidze) międzynarodowe sympozja poświęcone greckiej kolonizacji wschodnich wybrzeży Morza Czarnego kilkakrotnie odbyły się właśnie w Wani, uczestnicy tych konferencji mogli na miejscu oglądać cenne zabytki i studiować mało znane obiekty w miejscowym muzeum.

Trzeba od razu zaznaczyć, że mimo wspomnianego sensacyjnego charakteru znalezisk i mimo zainteresowania świata naukowego kolejnymi ekspedycjami archeologicznymi, materiał z Wani ciągle jest słabo znany historykom i archeologom zajmującym się problematyką Wielkiej Kolonizacji i zagadnieniami osadnictwa na wybrzeżach Morza Czarnego. Przyczyna tego stanu rzeczy jest zenująco prosta — przez długie lata publikowano materiały z Wani (dotychczas ukazało się 8 tomów) wyłącznie w języku gruzińskim budując w ten sposób skuteczną barierę między całym chyba światem naukowym a środowiskiem gruzińskim. Z rzadka tylko ukazywały się prace dotyczące całej Kolchidy w języku rosyjskim (raczej też niedostępne specjalistom na Zachodzie, ale za to czytane przez badaczy polskich i czasem nawet relacjonowane w zachodnich czasopiśmie czy referowane przy okazji różnych poświęconych kolonizacji greckiej konferencji). Od kilku już lat bariera ta stała się mniej szczelna — pojawiło się więcej publikacji w języku rosyjskim, pracujący w Anglii Gocha R. Tsetskhladze publikuje systematycznie rozprawy dotyczące materiału z Kolchidy (głównie na łamach niezwykle cenionego, wydawanego w Besançon pisma „Dialogues d'Histoire Ancienne”), a w 1990 roku ośrodek w Besançon wydał (pod redakcją Otara Lordkipanidze i Pierre Lévêque'a) tom materiałów konferencji odbytej właśnie w Wani i poświęconej problematyce kolonizacji greckiej wybrzeży Morza Czarnego (*Le Pont-Euxin vu par les Grecs*), gdzie obszerna część (14 referatów i komunikatów) poświęcona była właśnie Wani<sup>1</sup>.

Omawiana tu, niewielkich rozmiarów książka, stanowi publikację, której znaczenia nie sposób przecenić. Autor należy niewątpliwie do najlepszych znawców nie tylko Wani, lecz także całości problematyki starożytnego osadnictwa Kolchidy, a w ekspedycjach archeologicznych na terenie Wani uczestniczy nieprzerwanie od 1966 roku, kierując od kilku lat ich pracami. Waga tej książki wiąże się jednak przede wszystkim ze wspomnianym wyżej faktem niełatwego dostępu do publikacji materiału archeologicznego. Lordkipanidze nie mógł, rzecz jasna, zastąpić na 147 stronach całości 8 tomów zawierających wszystkie dane, ale starał się dać przegląd najważniejszych znalezisk i pełną informację o obecnym stanie prac. Jego książka umożliwia więc poznanie materiału, zasadniczo stroni od interpretacji (aczkolwiek nie jest od nich całkowicie wolna), dobrze ukazuje przyczyny zmian-

<sup>1</sup> Recenzja z tej książki, pióra Aleksandry Wąsowicz, znajduje się w: PH t. LXXXII, 1991, z. 3-4, s. 507-509.

kowanych już wyżej kontrowersji i z całą pewnością będzie odąd podstawową lekturą dla każdego, kto zechce zapoznać się ze sprawami greckiej kolonizacji wybrzeży Morza Czarnego. Żałować więc tylko wypada, że jest ona niemal pozbawiona aparatu naukowego — jeśli autor zakłada znajomość owych wydanych przez Gruzinińską Akademię Nauk ośmiu tomów, to przecież cel jej publikacji staje się wątpliwy. Z pewnością korzystać będą z jego książki ci, którzy gruzińskiego nie znają, a wówczas powinni otrzymać i pełniejszą dokumentację znalezisk archeologicznych, i obszerniejsze informacje o wspomnianych w tekście książki zabytkach epigraficznych. Tymczasem o kilku omawianych przez autora inskrypcjach dowiadujemy się tyle tylko, że istnieją. Lordkipanidze powołuje się nawet na lektury i interpretacje członków ekspedycji (pasjonująca, jak się zdaje, *lex sacra*, omawiana na s. 132-133, tamże fotografia i przerys), ale nie wiadomo, czy są to teksty już publikowane i gdzie. Przepisów nie ma w ogóle.

Nie zmienia to jednak faktu, że dla badaczy nie znających gruzińskiego (wspominałem wyżej, że znajomość rosyjskiego tu nie wystarcza) książka Lordkipanidze stanowi jedyną okazję, by nieco lepiej poznać materiał z Wani. Na marginesie warto podkreślić, że nie ma chyba drugiego ośrodka w świecie tak zasłużonego dla sprawy międzynarodowej integracji badań starożytnych, jak Centre de Recherches d'Histoire Ancienne stworzony przez Pierre Lévêque'a w ramach CNRS na Uniwersytecie w Besançon.

A jednak wydaje się, że tytuł książki jest jeśli nie trochę przesadzony, to w każdym razie niezbyt przekonujący. Rzecz nie tylko w tym, że stan, jakość i ilość zachowanych *in situ* zabytków pompejańskich przewyższają znacznie materiał odstonięty i odnaleziony dotąd w Wani. Podstawowa różnica sprowadza się do zagadnienia funkcji i charakteru zespołów. Otóż w Pompejach mamy do czynienia z rewelacyjnym zespołem zabytków pozwalających badać typowe miasto italskie z okresu I w. p.n.e. — początek I w. n.e. A Wani z pewnością — uważa tak i autor recenzowanej książki — typowe nie było. Zachowane *in situ* fragmenty zabudowy miasta pochodzą z III — I w. p.n.e. kiedy to, jak się wydaje, w dolinie Phasis mieszkała ludność mieszana — miejscowa, kolchidzka oraz grecka czy też miejscowa lub napływowa z terenu Zakaukazia, ale silnie zhellenizowana. Nadto Lordkipanidze wskazuje, chyba słusznie (o ile pozwala tak sądzić przytaczany przez niego materiał), że miasto pełniło przede wszystkim funkcje ośrodka kultowego, znajdowały się tu liczne sanktuaria, miały miejsca pochówki, ale nie ma jednoznacznych śladów ani budynków mieszkalnych, ani miejskiego budownictwa publicznego. Przypadek Wani jest dość zagadkowy, a materiał archeologiczny niewiele wnosi dla rozstrzygnięcia wspomnianych już kontrowersji dotyczących charakteru osadnictwa na wschodnim wybrzeżu Morza Czarnego. Dotyczą one, mówiąc w uproszczeniu, po pierwsze charakteru kolonizacji greckiej na tym terenie, po drugie — roli osadników greckich i ludności miejscowej w procesie powstawania miast. Nietrudno więc dostrzec, że niezależnie od sporów naukowych dyskusje podbudowane są tu także przekonaniem ideowymi i politycznymi. Lordkipanidze od lat należy do badaczy, którzy raczej pomniejszali rolę elementu helleńskiego przypisując ludom Zakaukazia zasługi tworzenia miast na tym terenie, jego wcześniej formułowane poglądy dotyczące obecności Greków w Kolchidzie spotkały się ze zdecydowaną krytyką przeciwników (por. W.P. J a j l e n k o, „Greczeskaja kolonizacija VII — III ww. do n.e.”, Moskwa 1982, s. 247-258), chociaż w nieco złagodzonej postaci dostały się do obiegu naukowego dzięki pracom wspomnianego Gochy Tsetskhladze.

Przypomnę, że niejasne i sprzeczne wypowiedzi o charakterze miast położonych na wybrzeżu kolchidzkim znajdujemy już u autorów starożytnych. Ten stan rzeczy najlepiej ukazuje przypadek Phasis, miasta położonego u ujścia rzeki o tej samej nazwie. Dla Arystotelesa, który miał być autorem traktatu o ustroju Phasis włączonego do jego słynnego i dobrze w starożytności znanego autorom greckim zbioru *politei*, była to *polis* grecka. Podobnie uważał Pomponius Mela, który uznał Phasis za *apoikia* Miletu i podał nawet imię jej milezyjskiego założyciela. Ale Strabon jest autorem zdania, które stało się przyczyną toczonych do dziś dyskusji. Powiada on mianowicie (XI 2,17), że Phasis jest *polis* i zarazem *emporion* Kolchów. Spory budzi sam już fakt nazwania osady typu *emporion* (a więc zasadniczo nie mającej ustroju niezależnego państwa) mianem *polis*. Zwolennicy zaś tezy o przeważającej, jeśli nie wyłącznej, roli ludności miejscowej w powstawaniu miast na tym terenie, akcentują stwierdzenie Strabona, że jest to osada (*emporion*) kolchidzka (*ton Kolchon*). Niestety, badania

archeologiczne nie mogą pomóc w rozstrzygnięciu kontrowersji — przytaczany czasem jako dowód kolchidzkiego charakteru Phasis brak mieszkalnego budownictwa kamiennego (typowego dla miast greckich) nie może tu być poważnym argumentem. Powszechna dostępność drewna na tym terenie i brak innego budulca mogły spowodować, że także Grecy budowali tu domy wyłącznie z drewna. Warunki terenowe (zmiana linii brzegowej, w wyniku której spora część dawnych terenów miast wybrzeża znajduje się pod wodą) oraz zabudowa współczesna wykluczają możliwość dokładniejszych badań archeologicznych (zwłaszcza wobec faktu bardzo słabego, jak dotąd, rozwoju technik archeologii podwodnej w ośrodkach niegdyś radzieckich, czy obecnie gruzińskich). Źródła pisane nie pozostawiają wątpliwości, że niezależną *polis* grecką była Dioskurias (dzisiejsze Suchumi), ale właśnie szczególnie tam badań archeologicznych praktycznie do dziś nie było, nie rozporządzamy więc materiałem porównawczym pozwalającym na wyrobienie sobie poglądu, jak mogła być wyglądać *polis* grecka na tych terenach.

Nie można się przy tym oprzeć wrażeniu, że autorów greckich piszących o Kolchidzie i nawet o greckich miastach na tym terenie, rzeczywistość mało obchodziła. Dla Greków była to zawsze kraina bajeczna, związana z mitem o złotym runie i Argonautach, ziemia Ajetesa i Medei. Może właśnie Strabon jest najlepszym przykładem takiego podejścia. Wydawać by się mogło, że właśnie on powinien był wiedzieć o Kolchidzie więcej niż inni, bowiem jego stryjeczny dziad ze strony matki był namiestnikiem tej krainy w czasach Mitrydatesa Eupatora. Nadto Strabon wykorzystał relacje autorów znających ten teren z czasów wojen Pompejusza. Mimo to w jego opisie Kolchidy wyraźnie przeważają wspomniane motywy mityczne. Próbował ustalić, gdzie zostało złożone złote runo, mniej go interesowała natura miast wybrzeża.

Z Wani sprawa jest o tyle jeszcze bardziej skomplikowana, że nie znamy antycznej nazwy miasta. Znalezione inskrypcje nie zawierają, o ile można sądzić na podstawie relacji odkrywców, na ten temat żadnych informacji. Lordkipanidze sądzi, że Wani było wyłącznie ośrodkiem kultowym i odpowiada wspomnianemu przez Strabona sanktuarium (*hieron*) Leukothei, które znajdować się miało w kraju Moschów. Pogląd ten wyrażał autor już dużo wcześniej (w artykule opublikowanym w „Więstniku Drewniej Historii” w 1972 r.) nie mając tych danych archeologicznych, które obecnie referuje w książce. Jego zdaniem odkrycia lat ostatnich wyraźnie dowodzące obecności Greków i greckiego budownictwa sakralnego dla okresu III — I w. p.n.e. potwierdzają jego wcześniejszą hipotezę (której zresztą nie przypomina czytelnikowi książki, jest ona bowiem pozbawiona także jakichkolwiek odsyłaczy do literatury przedmiotu). Wobec tej interpretacji wysuwano jednak zawsze wątpliwości, które wcale nie zostały teraz rozwiane, a powodowane są głównie faktem, że z opisu Strabona sądzić raczej należy, iż sanktuarium to leżało na wybrzeżu. Wani zaś znajduje się w głębi lądu.

Lordkipanidze stara się zrekonstruować historię Wani operując wyłącznie materiałem archeologicznym. Jego zdaniem był to początkowo (VIII — V w. p.n.e.) ośrodek kolchidzki z bardzo tylko powierzchownymi wpływami greckimi, następnie miały się one nasilić, a charakter miasta (o miejskości świadczą zaś imponujące mury miejskie) nabrał więcej cech helleniskich. W epoce hellenistycznej (od III w. p.n.e.) był to już religijny ośrodek grecki (gdzie przebywać mogła także ludność nie greckiego pochodzenia, lecz silnie zhellenizowana). Żywił grecki miałby napłynąć przede wszystkim z miast południowego wybrzeża Morza Czarnego.

Nie da się w tej chwili ocenić jednoznacznie tych hipotez. Polemiki trwać będą z pewnością nadal. Wydaje się, że inne, równie intensywnie prowadzone w tej chwili badania archeologiczne, przyniosą w najbliższej przyszłości cenny materiał porównawczy. Idzie tu o wykopaliska w Picznari-Kobuleti (w okolicach Batumi). Jest to przypadek podobny do Wani — nie znamy antycznej nazwy miasta, w którym przynajmniej od V w. p.n.e. mieszkała ludność grecka. Zajmuje się tym stanowiskiem wspomniany tu już Gocha Tsetschladze, a wydawcy „Annales Littéraires de l'Université de Besançon” zapowiadają jego książkę poświęconą temu miastu. Do problematyki obecności Greków w Kolchidzie przyjdzie więc nie raz jeszcze wracać.